

ROZMOWA

Ewa Gorzadek: W pracy Toys i w projekcie Przezroczystosc angażujesz się nie tylko artystycznie, ale także intensywnie pracujesz z ludźmi, którzy są bohaterami Twoich prac. To bardzo szczególny rodzaj współpracy, wymagający wejścia w ich światy, a w zasadzie dotarcia do pewnych obszarów intymności, które w całości wypełnia choroba czy samotność, niedostępnych dla ludzi z zewnątrz. To bardzo ważny, psychologiczno-ludzki aspekt Twoich prac. Skąd wzięła się ta ciekawość ich życia i jak nawiązywałeś z nimi kontakt? Czym dla Ciebie było tego typu doświadczenie?

Anna Konik: Odpowiem Ci może nie od razu wprost, ale zacznę od historyjki, która opowiedział mi kiedyś Jerzy Jarnuszkiewicz tłumaczac, co to jest trójwymiar w rzeźbie. Kazał mi sobie wyobrazić Plac Saski a na nim staruszków siedzących na ławce, chłopaka jeżdżącego na wózkach, przechodząca młoda piękna dziewczyna, goniące się dzieci czy matkę z wózkiem... Bardzo mnie to zdziwiło, że on klasyk rzeźby, tłumaczy mi w taki sposób to pojęcie. Nie zdawałam sobie wtedy sprawy z wagi tej metafory, ale teraz jest dla mnie bardzo dobrym określeniem moich poszukiwań. Po latach dopiero zrozumiałam, że Jerzemu chodziło o wewnętrzny, psychologiczny aspekt w rzeźbie, że nie można człowieka zredukować do trzech wymiarów przedmiotu martwego. Ludzki wymiar był dla niego nie do pominięcia w sztuce.

Czuło się, że to wyczulenie egzystencjalne było kultywowane przez jego uczniów u których miałam szczęście studiować tj. prof. Grzegorza Kowalskiego i Krzysztofa M. Bednarskiego. Był to dla mnie rodzaj mieszanki wybuchowej, odkrywanie własnej cielesności połączone z procesem rozwoju samoświadomości. W tym samym czasie grałam też w Teatrze Academia Romana Wozniaka, doświadczenie aktorskie wcielenia się w kogoś, kim nie jestem. Dwa lata później spotkałam Katarzynę Winiśką, która rozpoczynała prace z ludźmi chorymi na schizofrenię i która zaproponowała mi współpracę.

Są to doświadczenia na różnym poziomie, ale ze szczególnym fokusem na człowieka i na to, co nie jest dostępne, a co go bardzo określa. Intymność. Uczucie. Ciało. Lek... Tu już trudno jest mówić o rzeźbie, mimo że nadal czuje się rzeźbiarką.

W pracy mojej w żadnym wypadku nie manipuluję emocjami innych. Rejestrując w moich filmach zwierzenia zmierzam do odkrycia tego, co jest nie jednoznaczne. Szukam cienkiej granicy pomiędzy. Indywidualny kontakt, który zachodzi w cztery oczy, bliskość dotknięcia tego innego jest moją największą i najważniejszą potrzebą. Spotkanie takie pozwala mi na wejście w inny świat. Nie zawsze jest to proste, jak to było na przykład w pracy z aktorem psychotycznym z teatru Katarzyny Winiśkiej "Opera Buffa". Wszystko było nad wyraz bardzo intensywne. Miałam kontakt z ludźmi, którzy odczuwają inaczej i głębiej. Dwa symultanicznie pokazywane filmy w "Toys" są właśnie o tym. Dotyczy tego- pomiędzy-tę co my nazywamy „normalnym“ a „nienormalnym“. W "Przezroczystości", to co wydarzało się między mną a każdą z osób jest bardzo intymne. Czasami mam wrażenie, że ja byłam tam "przezroczysta", a nie osoby o których chce opowiedzieć.

E G: Odnoszę wrażenie, że w swoich pracach wykraczasz zdecydowanie poza "trójwymiarowość", że pojawia się w nich czwarty wymiar, którym jest właśnie to, co udaje Ci się wydobyć z tych ludzi. To wymiar psychiczny, osobowość, sposób przeżywania i emocjonalność. Coś, co bardzo trudno jest uchwycić i przekazać, co wymaga od obserwatora niezwykle skupienia i empatii. To, co robisz, to rodzaj sztuki "uczestniczącej". Stąd zapewne wrażenie, o którym wspomniałaś, że czułaś się sama "przezroczysta". To trochę też przypomina rolę medium, jako artystka uruchomiłaś w swoich bohaterach potrzebę opowiadania i refleksji. Tęgo typu metoda pracy pozwala Ci zgromadzić olbrzymi materiał "surowy", wyjściowa dokumentacja, z której potem dokonujesz selekcji i podejmujesz trudne decyzje, co ma stanowić właściwy materiał artystyczny. Opowiedz o tym procesie i dochodzeniu do ostatecznej formy prac.

A K: Odczuwanie i przeżywanie-z lub uczestnictwo-w, jest ważnym elementem moich projektów. Percepcja "Przezroczystości" wymaga od widza koncentracji i „dobrej woli“. Wszystko jest jakby zawieszane w czasie, lub inaczej pomiędzy przeszłością a teraźniejszością, pomiędzy życiem a śmiercią. Moi bohaterowie żyją pamięcią o innych bliskich, których już nie ma. Pamięć i podróż w czasie jest „materią“ moich filmów. Czas spełniony i dopełniający się właśnie teraz. Wszystko odbywające się w konfiguracji cyfry 2. Każda historia zbudowana jest na podwójności, każdy dialog ma swoje drugie echo. W ten sposób powstała bardzo zamknięta, introwertyczna całość, gdzie głównym elementem jest-empatia. Słowo to użyte przez Ciebie i w tekście Krzysztofa M. Bednarskiego, jest bardzo ważnym określeniem całości.

Dochodzenie do właściwego efektu pracy, wymagało cierpliwości. Ludzie, o których powstał ten projekt, spotkałam mniej lub bardziej przypadkowo. Byli "zamknięci" nie tylko w swoich mieszkaniach-pokojach, ale przede wszystkim w tym, co już przeżyli. Ich cały świat jest po tamtej stronie choć są tutaj. Żyjący w swoich mikrokosmosach, pokornie oczekujący na...?

Mija spotkałam w Berlinie. Mieszkała w tym samym domu, co ja na Osnabrückerstr.21. Często mijaliśmy się w wewnętrznym podwórku mówiąc sobie- Guten Morgen albo Guten Tag. Wychodziła tylko do sklepu i wracała zaraz z powrotem. Nie była lubiana przez sąsiadów, nie znosili unoszącego się zapachu moczu z jej mieszkania. Była samotna. Siedziała często w kuchni przy stole wypatrując przez okno.

Z Tadeuszem zaprzyjaźniłam się w Warszawie. Nie rzucający się w oczy, może bardziej wyraźny z różnymi pakunkami i ukrytymi w nich gazetami, książkami.... Żyjący pomiędzy swoim mieszkaniem a pasją kolekcjonowania, i tak zamykający się w świecie marzeń i wspomnień.

Pana Brozy i Pani Wichmann poznałam w Stuttgarcie. Mieszkali w domach starców, będąc tam pod stałą opieką i czekając na co dwutygodniową wizytę znajomych, krewnych. Ściany pokoi mieli pokryte "pamięcią o innych", zapominając tym samym o sobie.

Spotkania nasze były bardzo intensywne, choć oprócz ustawienia kamery i słuchania, niczego innego ode mnie nie wymagano. Potrzeba opowiedzenia była tak silna, że miało to charakter obsesyjnego dialogu ze wspomnieniami. Bolała szczerść i samotność.

Przedstawiany materiał właściwie odpowiada rzeczywistemu zapisowi, co jest dla mnie bardzo ważne. Usunięte zostały tylko sekwencje, które stanowiły tzw., brudy w nagraniu lub wprowadzające zamieszanie w zrozumieniu. Decyzje te należą do trudnych a szczególnie wtedy kiedy ma się zawierzenie osób mówiących o rzeczach które inni skrywają, czy pokazują siebie tak, jak inni nigdy by nie pokazali. Ostateczna forma filmów, przyjęła charakter zdwojenia nie tylko w obrazie ale i w słowie, które odgrywa równorzędna rolę. Obraz jest bardzo powolny, kompozycja statyczna a "akcja" wyraża się jedynie w ruchu reka, głowy, grymasie na twarzy, spojrzeniu...

E G: Jak udało Ci się zainteresować tych ludzi swoim projektem, w którym mieli odgrywać rolę głównych bohaterów? Jak myślisz, a może wiesz, czym dla nich był kontakt z Tobą i uczestniczenie w takim projekcie, który zapewne traktowali jako doświadczenie spoza obszaru sztuki? Czy było dla nich ważne, że pracują z artystką i zostają w pewien szczególny sposób wtłoczeni w materię artystyczną, czy dla nich istotą tego doświadczenia leżała zupełnie gdzie indziej?

A K: Przypadek odgrywał dużą rolę, choć jest zniwelowany tu do zera w efekcie końcowym. Tak było również z ludźmi, których spotkałam i ostatecznie "wybrałam". Potrzeba kontaktu była jednak głównym impulsem zainteresowania "projektem". O tym mówi np. Mija: " Nie jestem przyzwyczajona do samotności", "Ciągle jestem sama. To bycie sama wykończy mnie". Trudno jest mi dlatego w tym kontekście używać słowa-projekt. „Projekt“ jest dla mnie określeniem czysto technicznym. Skupiłam się na materii artystycznej, co chce zrobić i jaka forma ma przyjąć. Z pewnością dla Miji, Tadeusza, Pani Wichmann i Pana Brozy było bez znaczenia eksponowanie własnego ja, granie głównej roli w filmie.

Postaci pokazuje frontalnie, taka kompozycja umożliwia intymny kontakt z widzem. Natomiast istotą tego doświadczenia leżała zupełnie gdzieś indziej... Oczyszczenie? W tej

konfrontacji aspekt sztuki był nie ważny. Sztuka to surrealistyczne słowo w zetknięciu z nagim Życiem. Sztuczność przeciw szczerości.

Poruszając się w granicach sztuki, myślę poprzez formę. W „Przezroczystości” projekcje mają charakter pasażu. Całość jest bardzo rygorystyczna, podszyta emocjami.

E G: Twoje prace, mam na myśli "Toys" i "Przezroczystość" poruszają bardzo ważny problem dotyczący ludzi z różnych powodów "wykluczonych" ze społeczeństwa, odrzuconych z powodu choroby, starości czy innych symptomów "odmienności" wobec powszechnie akceptowanych norm. Takie realizacje jak Twoje, czy np. Artura Zmijewskiego, konfrontują widza z wrażliwością i ekspresją "wykluczonych", a także go z nimi oswajają dzięki czemu otwiera on i wzbogaca własną wrażliwość. To ogromna wartość, tym cenniejsza, że przekazywana za pomocą doskonale przemyślanej formy artystycznej. Sztuczność sztuki i estetyzacja, przyjęta formuła repetycji paradoksalnie potęgują autentyczność "materii", z którą miałas do czynienia.

A K: Do projektów o tej tematyce należy dodać jeszcze „In the middle of the way”, którego powstawanie świadomie rozłożyłam w czasie tzn. dopełnia się wraz z moimi podróżami. Poswiecony jest ludziom bezdomnym i pojęciu podróży, przymusu przemieszczania się ciągłego bycia w drodze. Odnosi się nie tylko do fizycznej zmiany miejsca, ale też do podróży mentalnej. Hermann Hesse w „Grze szklanych paciorków” określa ją metaforycznie „podróża na wschód”.

Oba filmy przyjęły charakter reportażu, w którym oprócz poznania codziennych miejsc bycia –Hermann (Berlin 2002) i Tadeusza (Warszawa 2001), jesteśmy świadkami ich wewnętrznej podróży.

Wszystkie te projekty łączy na pewno ludzie, którzy żyją na marginesie społeczeństwa, którzy są „kasta przezroczystych”, ale i opowiadana historia, w której słowo identyfikuje się z obrazem.

Strefa w której porusza się Artur Zmijewski i ja może wydawać się pozornie ta sama. Jesteśmy odmienni, jak postaci naszych filmów, mimo że zajmujemy się ludźmi wegetującymi na obrzeżach życia. Może w jakiś sposób nasze tematy się dopełniają?

Nie znoszę krzyku, odpowiada mi mówienie szeptem.

Ewa Gorzadek kurator Polskiego Programu Wystaw w Centrum Sztuki Współczesnej, Zamek Ujazdowski, Warszawa

(Tłumaczenie Borys Pugacz-Muraszkiewicz)